

# Ł A C Z N I K

Miesięcznik młodzieży Państw. Seminarjum Naucz. im. Mieczysława Brzezińskiego w Lesnej-Podl.

W grudniowy wieczór, gdy na niebie załśni migotliwa gwiazda betleemska, na świat cały spływają promienie łaski i nieograniczonej miłości Tego, który w ubóstwie i poniżeniu zrodzon—nieszczęsnej i skolatannej ziemi nie-

się ciszę, ukojenie i spokój. Prostaczkowie i mędrcy, biedni i bogaci owiani duchem świętej chwili zapominają o troskach, bólach i kłopotach dnia powszedniego. W ten chłodny wieczór grudniowy, dziwnie szlachetnie



CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU, A NA ZIEMI  
POKOJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

dusza ludzka, serca goręcej biją, milkną urazy, zacierają się różnice — i jest chwila harmonji wielkiej — a górnies z górnych sfer spływa świetlista postać Anioła i słyszą wówczas ludzie przesłodka głos: „Bądźcie dobrzy“.

Czytelnikom swoim i ich rodzinom tej cichej rozświetlonej nocy wigilijnej, oraz Wesółych Świąt Bożego Narodzenia

życzy  
REDAKCJA.

WŁADYSŁAW TROJANOWSKI.

## O KOŁĘDACH.

Boże Narodzenie! — Z tem słowem stawa przed oczy cały urok tego świata, ma bowiem ono u nas oprócz cechy religijnej także charakter rodzinny, domowy i narodowy. Boże Narodzenie!... Na to słowo wyobraźnia maluje nam dom rodzicielski, kiedy, gdy gwiazdka na niebie się pokazała, wspólnie z najdroższymi zasiadaliśmy przy wigilijnej uczcie... Lśni się białością śnieżną kościelny opłatek, czarują ucho wdzięczne, chwytające za serce kołędy. Chwytają za serce, bo czyż nie przyjemnie wszystkim: starszym, młodzieży, dzieciom, bogatszym i biedniejszym, gdy je śpiewają? I inne narody Europy — Flamandzycy, Walończycy, Francuzi, Holendrzy, Niemcy i Czesi śpiewają kołędy, przy obchodzie tych świąt bo mieści się w nich tyle piękności, tak przemawiają do serca i pociągają ku sobie tajemniczym urokiem i prostotą, że jest nam przy nich swojsko, ciepło — dobrze...

Starożytni Rzymianie, pierwszy dzień każdego miesiąca zazywali calendae. Stąd i początek roku czyli Nowy Rok rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go świętem hucznem i wesołem, które nosiło nazwę festum Calendarum. Ponieważ w średnich wiekach Nowy Rok zaczynał się od 24 grudnia, rzecz więc prosta, że tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowały się narody europejskie, prawdopodobnie wniosły do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński calendae, który związał się z obchodem świąt Bożego Narodzenia i nazwą darów noworocznych. Wszedł ten wyraz w starą francuszczyznę, upowszechnił się w Polsce, może i na Rusi, gdzie w czasie święta „Kolady” posyłano sobie wzajemnie upominki. Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „Godami”, będąc pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa. Niektóre starożytne i piękne pieśni „Godowe” właściwe, także „kołędami” przez lud nazywane, przechowały się dotąd. Nazwa „Gody” jest bardzo starożytna, bo pochodzi od starosłowiańskiego wyrazu „god” w znaczeniu czas, rok, pora dogodna (np. do zawierania umów). W Polsce, gdy przyszły „Gody”, nie było końca najrozmaitszym zabawom, powinszowaniom, podarkom. Przebierano się za Żydów, Cyganów, niedźwiedzie, kozy, fury i chodzono po domach ze śpiewem kołęd. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory, które dotąd lud w wielu okolicach świętami nazywa. Przez całe te wieczory śpiewano kołędy.

Dotąd w wielu stronach młodzież, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć, komicznego żyda i diabła, odgrywa prymitywne misterjum. Obok tego chodzą z gwiazdą i „szopką” czyli jasełkami, które bywały bardzo wystawne, jak np. prywatne jasełka na Pradze pod Warszawą, urządzoną 1749 r. w domu obywatela tamtejszego, Zawadzkiego. Składały się one z tysiąca figur wyobrażających obok nabożnych i świeckie najzabawniejsze sceny.

Wszystkim z tych imprez towarzyszył śpiew kołęd, których większość powstała u nas w wieku 17-tym. Do tego rozwoju pomógł sam charakter czasu. Wiek bowiem ten nie znał teatrów, koncertów dzisiejszych, nie miał klubów, życie więc prowadzono zamknięte w kółku rodzinnem. Gdy przeto w święta zjechali sąsiedzi, zabawiano się

spiewaniem pieśni, do których głęboka ojców wiara brała za temat obchodzona tajemnicę. Do pisania kołęd pobudzał i charakter uroczystości i długie zimowe wieczory, nadające się doskonale do wypróbowania nowych utworów. Zaśpiewane w jednym domu, szły kołеды dalej, na kraj cały, wszędzie i przez wszystkich mile przyjmowane.

Najpopularniejsza np. z kołęd: „W żłobie leży“ jest śpiewana na nutę poloneza, grywanego na dworach królów polskich w 17 wieku.

Kto przysłuchiwał się uważnie kołedom, ten musiał dostrzec, że właściwym przymiotem i największym wdziękiem, samą istotą kołedy, jest ta poufałość naiwna, z jaką się w niej mówi o narodzeniu Pana Jezusa i Jego Matce. Koloryt Polski, nadany scenom betlejemskim, stanowi o wdzięku kołęd, a poufałość, prostota i rzewność, z jaką te sceny są opowiadane, to ich piękność najwyższa. Pasterze zbudzeni przez aniołów i spieszący do szopy, to polskie parobki, a ta szopa jest taka sama, jak każda stajnia w polskiej zagrodzie. Kłoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kołęd, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus urodził się gdziekolwiek w Polsce, w pierwszej lepszej wsi, bo każda jest podobna jak dwie krople wody do tego Betlejem, jakie jest w kołędach. Żyje w kołędach cały wiejski świat, ze swojemi zwyczajami i stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia. Każda kołęda robi takie wrażenie jak szopka, gdzie w głębi stoi wprawdzie żłobek, jest Najświętsza Panna i św. Józef, ale na przedzie sceny rozmawiają, kłócą się i biją żołnierze, chłopci i żydzi.

Narodzenie więc służy tylko za tło, a na obraz składa się polski świat, polska wieś i jej warunki: jest i mróz grudniowy, kozuchy, buty i czapki, różne domowe sprzęty i zapasy. Ale też ubogi i prosty człowiek czuje instynktem, że to jego święto, apoteoza jego ubóstwa!

Jest dawny zwyczaj, że proboszcz lub wikary od Nowego Roku do Wielkiego postu nawiedza „po kołędzie“ domy wszystkich parafjan, zapowiadając zwykle w niedzielę z ambony, do której wsi przybędzie. Towarzyszy mu organista z dzwonkiem i chłopiec z kobiałką a dawniej kilku uczniów ze szkółki parafjalnej, którzy znów śpiewali po domach kołеды. Pleban winauje w każdej chacie Nowego roku, wgląda w porządek rodziny, w porządek domowy, wysłuchuje dzieci pacierza i katechizmu.

Ks. Stan. Jamiolkowski traktuje przypuszcza, że wiele kołęd musielo tworzyć początkowo ci plebani, klechowie, kantorowie i organisci, którzy z plebanem jeździli po kołędzie i śpiewem kołęd rozweselali parafjan.

O autorach pieśni kołędowych zresztą mało wiemy: „W żłobie leży“ ma być utworem Skąrgi. Niektóre miał układać ks. Stanisław Grochowski, wreszcie wspomniała kołęda „Bóg się rodzi“, napisał Franc. Karpiński. Większość jednak jest dziełem bezimiennych autorów.

Na zakończenie dodać trzeba, że melodie większości kołęd i pastorałek są pochodzenia ludowego. Najwięcej powodzenia miały nićbójce wesle, „skoczne“, jako łatwe do zapamiętania. Ze zbiorów kołęd znamienitsza są „Synonije antyckie czyli Kołęda“ J. Zabczyca i Dachnowskiego. Specjalnie zaś zasłużony jest w zbieraniu kołęd i pieśni kościelnych ks. Mioduszewski, który wydał w 1845 r. „Pastorałki i kołеды“.



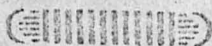
## Wracamy do chat rodzinnych...

Za kilka dni wrócimy do naszych rodzinnych wiosek na ferie Bożego Narodzenia. Wszyscy kochamy wieś, ale nie dość jest kochać, trzeba ją jeszcze znać, bo- wiem przez to bardziej ją pokochamy. Trzeba dobrze poznać zwyczaje i obyczaje, mowę, pieśni, zdobnictwo i bardzo wiele innych ciekawych rzeczy, które na wsi możemy społ- kać. Może ktoś powie, że wychowując się na wsi — poznaliśmy ją dostatecznie. Czy poznaliśmy? Przedewszystkiem nie interesuje nas to z czym stałe się stykamy i nie umiemy na to patrzeć krytycznie. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że wieś posiada w swem łonie tyle ciekawych rzeczy dla nas i innych. Wieś polska to prawdziwy skarb dla każdego rozumnego obywatela. Szczęśliwi jesteśmy, że możemy się uczyć w ro- dzinnych stronach na Podlasiu.

Zauważyliśmy chyba, że wieś bardzo szybko zmienia się. Zniszczyła wiele woj- na, to co powstało nowego, zaciera w sobie cechy ludowe. Niedługo będziemy cze- kali na zmianę zupełną; zajrzyjmy do wiosek nowo odbudowanych, brak w nich już wielu cech dawnych. Życie wsi polepszyło się znacznie i dalej winno dążyć w tym kierunku, nie możemy jednak zrywać z przeszłością, gdyż na duszy wsi wycisnęła ona swę cechy zasadnicze, które w każdym przedsięwzięciu odbijają się.

Wygląd zewnętrzny zmienić łatwo, ale czy dusza ludzka, szczególnie dusza wieśniaka jest podatna na raptowne zmiany. Czy forma kultury zewnętrznej postępuje na wsi równoległe z rozwojem duszy jej mieszkańców? Społeczeństwo doceniło rolę wsi na polu rozwoju bogatej ojczyzny i stara się nad jej podniesieniem pracować. Najwięk- sza zaś i najbardziej odpowiedzialna praca nad podniesieniem kultury i oświaty wsi czeka nauczyciela ludowego. Musi on niezmiernie waleśnie i subtelnie prowadzić swą misję kulturalną. Wystarczy bowiem traktowanie jej jednostkowe, jak z małą znajo- mością duszy wieśniaka, aby wieś spacyfikować, prowadząc ją w złym kierunku. Nie należy „towaru kultury“ rozłazić przed oczami wsi ze stron błyskotliwych, gdyż pójdzie ona za nią bez przekonania, raczej instynktownie. Musimy tak kształtować duszę wsi, aby miała oparcie na tradycji i sile wewnętrznej. W pracy swej spotkamy się jeszcze nie- stety z takimi jednostkami, które myślą, że nauczywszy wieś politykować, modnie ba- wić się i „z pańska“ mówić, oraz zarzucawszy ją nieodpowiednimi piśmiłkami — od- dają kulturze usługi. Taki pokarm nie wystarczy dla ludu! Trzeba więc tony kultury dostosować do duszy wsi, aby wzajemnie się pokryły i wzmacniały. Mamy przecież świet- ne przykłady niedawnych lat, jak ludzie zacni pracowali nad krzewieniem kultury na wsi np. Brzeziński, Promyk i inni. Poznawajmy więc wieś, aby móc owocnie dla niej pracować.

F. Zubik.



## DZIAŁ LITERACKI.

### STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

I znów śmierć zabrała nam pieśniarza, twórcę modernizmu literackiego. — Stanisława Przybyszewskiego. Niezwykły Jego talent pozostawił nam w spuściznie wiele dzieł, ilustrujących doktryny filozoficzne Schopenhauera, Hartmana i Nietliczego. Dominuje w nich pod względem treści walka dobra ze złem, pod względem formy zaś siła rozpiętej wyobraźni.

Sztuka tendycyjna nie może być nazwana sztuką — głosi Przybyszewski — jest nią tylko wtedy, gdy artysta każdy potężny przejaw duszy stara się utrwalić na papierze. Jego powieści i dramaty tchną ostrą reakcją przeciwko zmaterializowaniu życia. Niezaprzeczenie najpiękniejszymi z nich są „Śnieg“ i „Odwieczna baśń“.

T.

### Co począć?

Opadły ranniom...

Co począć?...

Wlec się do czarnej mogiły,

— czy złamać hól i iść przemoca

— dniem czy nocą —

po laur swój?...

— Czy biec naoslep, jak wściekły zwierz

przez światła wielki krąg,

by później lec w mogile,

na której jeno lka w nocy sieni?

— Czy śiaść w grobowcu fani — na omentazu

i o północy,

gdy się śmierć przywlecze, a wichier zacznie wyc,

paść na swą trumnę i przestać żyć?...

Młodzieńczel

przed tobą i nad tobą lśni korowód czynów wielki...

A ty — chcesz skryć twórczego ducha pod czarną ziemią,

gdzie potępieńcy drzezią?...

Młodzieńczel.. lam się!...

— Rzeknij:

„Obowiązek woła mnie w służbę Czynn!“

Wacław Kiciak.

## REFLEKSJE.

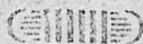
Ludzkość cała dzieli się na dwa olbrzymie obozy, między którymi trwa ciągły bój o panowanie nad światem. Walka ta — to konieczność, to idea umiarkowanego postępu. Historia podaje mocniejsze przejawy tych starć — w postaci ruchów rewolucyjnych, reform religijnych lub prądów kulturalnych. I od mierzchnącej w dali przedziejowej przeszłości do dnia dzisiejszego ten sam motyw jest pobudką do zamierzeń i poczynań tych — którzy wchodząc w życie czynnie się doń ustosunkowują. Możliwe, iż „wszystko co było powraca“, ale w świeżą szalę przyodziane staje się przedmiotem zainteresowań, badań i wzruszeń poszukiwaczy nowych dróg. Idee Prawdy, Dobra i Piękna pragną ludzie ucieleśnić; wiecznie dążyły i dążą całe zastępy, aby zdobyć na ziemi — dla ducha trwałe podstawy.

W imię różnych haseł „ludy płyną jak łańcuch żorawi w postęp“, na coraz to wyższe szczeble wstępują w pogoni za ideją aby jej nigdy nie osiągnąć całkowicie. I jest to wieczny a nieodmienny tragizm, gdyż najbardziej niebosiężny lot ducha i pierś nawet fidiaszowej miary i prometejski nawet ból nie jest w mocy znieść natchnień. I jest zawsze tak, że ci, którzy farysowe już szlaki poznali, w których dusza już „skrzydła położyła po sobie“ — stygną, zmniejszając krąg widzenia, starając się natomiast dać mu kształt trwały. Młodzieńcze swe niby szczyty — myśli zmieniają na bardziej realne czyny. W dziejach kultury obserwujemy to u całych społeczeństw. — Tysiącami doświadczeniami nienauczona i niezrażona niczem młodość sięga. Wszystko po w czarowany przez wyobraźnię kształt, pragnie dotrzeć do bezwzględnych prawd, chce kompletnych reform, sądząc iż takimi rewolucyjnymi krokami świat ułtę do szczęścia. Hamulec, siłą utzymującą bieg świata na właściwej drodze i we właściwym tempie jest antyteza młodzieńczego zapалу — starszych rozważa.

Olbrzymia wiata w pionową noc ramiona jąka dje młodość zerknąwszy się z ostrzem krytycznego rozumu, pragnie usunąć ze swej drogi cniodne sylogizmy, chce zerwać kępujące pęta logiki życia i pokazać, iż świat nowemi można pchnąć torami. Dwie te potęgi dopełniające się wzajem, to uczucie i rozum, to młodość i starość, to postęp i zachowawczość... Mimo wszystko dzięki nim świat

„... w coraz nowe przystraja się blaski,  
I coraz dalej mknąc na fali chyżej  
Po stopniach przemian posuwa się wyżej“.

Es.



## ZACHÓD SŁOŃCA.

Wysunęło się złote z pod perłowej szaty  
Sennych chmur, by przed pójściem na nocny spoczynek  
Dać kochance swej, ziemi, calus -- upominek...

Żegnając ją, spowiło w królewskie szkarłaty  
I zsunęło się zwolna, kładąc do snu głowę,  
A rumieńcem oblało chmur szaty perłowe...

T.



## NA PASTERKĘ.

Cicha, gwiaździsta, mroźna noc grudniowa.  
Czasami wicher pędzi tuman biały,  
Co mknąc przez pola gdzieś w lesie się chowa;  
We śnie zamowym drzemie już świat cały.

Z wiejskiej kaptelki słychać dzwonek toczy  
Który w dal płynie -- pod wieśniaczą strzechą.  
Ich dźwięki błędzą przez białe zagony  
I noszą ludziom radość i pocieszę,

One dziś głoszą, że Chrystus się rodzi  
W Betleem mieście, oraz w sercach ludzi,  
Ze od tej chwili nowa era wschodzi --  
Zgasła nadzieja nanowo się budzi!

Drogą, wiodącą do bramy kościoła,  
Śpieszą gromady mężczyzn, niewiast, dzieci,  
Niekiedy jedno na drugie zawoła  
I brną wciąż naprzód, wśród śnieżnej zamieci.

To na pasterkę dążą wierni Bogu.  
Z żywym uczuciem śpieszy młody, stary,  
By w noc tak wielką przy kościelnym progu,  
Złożyć małemu Jezusowi dary.

„Chrystus się rodzi“ brzmi dzisiaj w świątyni  
 Okrzyk ten rwie się z piersi licznej rzeszy,  
 Której — ten Chrystus dobroć taką czyni,  
 Że na ratunek chętnie jej dziś śpieszy.

Włec my oddajmy też pokłon Dziecinie,  
 Przez co zagoim duszy swojej bliźnę.  
 I niech do stóp Jej wołania to płynie:  
 „Pamiętaj o nas, błogosław Ojczyznę“

*Barkowski*

ucz. II kursu.

## Z NASZEGO ŻYCIA.

### Potrzeba wymiany myśli.

Organizacje szkolne stały się poza nauką potężnym czynnikiem wychowania młodzieży. Wśród wielu szkół, a szczególnie Seminarjów Nauczycielskich sprawa t. zw. Samorządów szkolnych została niejako przesądzoną. Formy zaś tych organizacji w większości wypadków kształtują się drogą naturalną, nieraz są rozwinięciem i udoskonaleniem bardzo skromnych zaczątków. A w ten właśnie kryje się poważna korzyść życiowa, każde bowiem środowisko dąży do jednego lub bardzo zbliżonego celu różnemi drogami, w zależności od warunków. Zdawałoby się, że zdobyliśmy wiele doświadczenia. Bez wątpienia ale nie umiemy się uściśnić między sobą podzielić. O cóż więc chodzi? — Chyba w końcu o to, abyśmy coś więcej o sobie wiedzieli — jak to ówczesne życie naszych samorządów się przedstawia.

A teraz druga sprawa. Spójrzmy w treści naszych piśmiennictw szkolnych (porównywałem cztery z nich); w każdym spotkamy dział iteracti, z naszego życia i przebiegają kroniką. Otóż w tym kochanym dziale z naszego życia są przeważnie sprawozdania, opisy wycieczek i t. p., oraz artykułiki poruszające jakiś drobny sprawy doraźne. Czy naprawdę mamy tak mało zainteresowań, czy więcej nas nie ma obchodzi, nie nurtuje? Wiele mamy piśmi dla młodzieży, ale nie wiele w nich sami piszemy o sprawach nas obchodzących. Nie bądźmy zbyt skromni!

Trzecią sprawą, wynikającą bezpośrednio z dwóch pierwszych, jest nawiązanie łączności między spółtóżą szkolną. Dzięki niej moglibyśmy myśli nasze wymieniać w większym zespole, rozstrzygać w sprawach, które nas obchodzą i t. d. Pierwszemi łącznikami winno być piśmi, a wreszcie korespondencja międzyszkolna, którą należałoby nieodzwrotnie wprowadzić w życie. Spróbujmy.

*F. Zubik.*



## Zamiast odrabiania.

Rozległ się dzwonek na odrabianie. Wszyscy uczniowie niemal machinalnie zajęli miejsca w ławkach, tylko „poważna persona” — gospodarz klasowy, kieruje swe kroki ku krzesłu profesorskiemu.

— Uwaga! musimy kogoś wybrać do Sejniku, proszę podawać kandydatów.

Wśród ogólnej wrzawy dominowały pojedyncze nazwiska kilku kolegów. Po pewnym czasie legion nazwisk zdobił hieroglificznymi wykrętami powierzchnię przybrudzonej tablicy.

— Kto głosuje za X? — pyta gospodarz. Zakotłowało się w klasie, jak w ulu i wszystkie prawie ręce wzniosły się do góry. Wrzaski się podnosiły i w miarę przeliczania głosów wzrastały. Liczenie głosów było utrudnione wskutek konieczności podziału liczby rąk przez dwa (głosujący żalowali, że mają tylko po dwie ręce!). Jeden przez drugiego wychwalał zalety swego kandydata, niektórzy zamiast rąk podnosili nogi. Wreszcie owego X okrzyknięto wybranym i głosowanie na tem się skończyło, mimo szmeru malkontentów.

Ze wszystkich stron posypały się gratulacje.

— Osił ten, kto za mną głosował. Będę się mścił na nim! Ja wam pokazę, jak to z porządnym ludzi się wyśmiewać — groził wybrany.

Odpowiadały mu salwy śmiechu.

Wtem wszedł kolega ze starszego kursu i pokiwał głową, widząc gospodarza, stojącego na krześle, któremu nie dano przyjsć do słowa.

— Koledzy, czy chcecie naśladować Bartków i Maczków?... — zapytał przybyły.

Uciszyło się.

— Jakich Bartków? — ktoś zapytał.

— Nie wiecie, co Maciek powiedział?

— A... głupil — bąknął ktoś nieśmiało w klasie.

— Nie starajcie się więc zażenować i wy na to imano — z temi słowy zniknął za drzwiami.

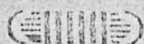
Wtem na dale wypłynęło wprost rozdzierające uszy, jak ryk twn potężne wście trąbki na kolację.

Odrabianie skończone.

Gospodarz tylko, schodząc z krzesła zabrał poraż ostatni w tym dniu urzędowy głos:

— Uwaga, panowie! Proszę nie zapominać, że po kolacji kapiel!

A. Cis.



## Teoria a praktyka

nie zawsze chadzają w parę, a przecież idzie o to, żeby je pobratać — Mówimy o znaczeniu oszczędzania, nawet urządzamy „dzień oszczędności”, kraj *potrzebuje* stosowania tej zewszeczmiar słusznej w obecnej sytuacji zasady (zresztą i przedwojenna Francja czy Niemcy pilnie oszczędzały), nie zawsze jednak pamiętamy o uznanej za słuszną teorii, a nawet zapominamy o swych zamierzeniach co do unikania nadmiernych, zbytecznych, nadewszystko zaś prowadzonych bez kontroli wydatków.

Dobrze to zrozumiał nasz stary Krasicki. Zbogacił swego Michała z satyry V-jej przez to, że ten „znał się na szelągach”; że zrozumiał to, czego tak często nie dostrzegamy, iż drobne ale częste wydatki niepostrzeżenie pochłaniają wiele. Do dzisiaj nie przeżyło się wygłoszone w tej satyrze zdanie: „Złoto się samo strzeże, *miedź* wstrzymać należy”.

Nadzwyczaj wdzięczną rolę w tym kierunku może spełnić zarząd naszego sklepiku i koledzy-kooperatyści dobrze rozumiejący ducha instytucji spółdzielczych! — Wiemy, jak solidnie jest prowadzona ta instytucja naszego samorządu i cenimy oddanie się sprawie, społeczno-wychowawcza działalność oraz dbałość o odbiorców, jaką wykazują osoby prowadzące sklepik, ale pragnęlibyśmy jeszcze krzewienia przez naszych kooperatystów idei prawdziwej oszczędności, boć ona właśnie jest matką pomysłu zrzeczenia się konsumentów.

Stawiając sprawę konkretnie, proponuję zastosować oszczędność w naszym życiu np. przez sprowadzenie do sklepiku przynajmniej jednego gatunku taniego papieru obok nabywanego obecnie, bo ten jest stanowczo za dobry na podrzędne pisaniny. Na podania, konspekty i podobne prace jest on odpowiedni, ale na próbne opracowania, doraźne notatki, bruljony i podobne potrzeby doskonale się nadaje papier tani np. „słomkowy”.

Nie o to idzie, czy się oszczędzi grosz czy dwa: sam fakt codziennego myślenia o oszczędzaniu ma odtąd inną wartość. Jesteśmy niedźwiedzi od Niemców, a tam nawet w urzędowych sprawach nie żąda się ceremonialnie pastych surt. (za to cenią się ścisłość i porządek)

Czyżbyśmy znów chcieli żyć według rady gąpięgo przysłowia: „Zastaw się, a postaw się”?

Ponieważ kooperatywa szkolna nie ma na celu ciągnięcia dużych zysków, lecz przeciwnie — chronienie stowarzyszonych od wyzysku, obok tego zaś ma cel najczęściej nieznanym innym spółdzielniom: wychowawcze oddziaływanie, sądzę, że projekt mój znajdzie szerokie zastosowanie co do różnych artykułów, gdzie tanieść nie jest równoznaczna z popieraniem tandety i że podejmiemy się u nas propagowanie nastawiania uwagi odbiorców na możliwość, potrzebę i okazje oszczędzania.

J. P.

---

**Redakcja się trapi milczeniem dawnych kolegów!!**

---

## TEATR SZKOLNY.

Postęp świata czyni swoje, zmieniając wszystko, co przestarzałe i niepewne, na nowe i dla nas dogodnie. Każdy wiek następny widzi błędy wieku poprzedniego, wierząc jednocześnie, że wiek przyszły znajdzie błędy teraźniejszości. Umiejętnie spostrzega to zjawisko Prus, mówiąc iż „postęp jest prawem świata”.

Czasem jednak nowe poglądy wykazują więcej błędów niż stare. Mamy z tym wyjątkiem do czynienia w Polsce na terenie szkolnym. Chodzi o teatr dla młodzieży. Może mi ktoś zarzucić, odgadując intencje autorskie, że tak źle nie jest. Jeśli nawet nie źle, to i niezbyt dobrze. Pod tym względem wiek XVIII stał wyżej od w. XX-go, traktując scenę jako obowiązującą pomoc przy nauczaniu. Jeśli uznajemy dzisiaj poglądowność za najwartościowszą z metod, to postępujemy jednocześnie nielogicznie, usuwając jej koronę, jaką jest teatr szkolny. Najnowsze badania wykazały, iż każdy człowiek ma wrodzone uzdolnienia dramatyczne, dlaczegożby więc nie wykorzystać tego w szkole? A cóż w tej dziedzinie porabia dzisiejsza szkoła, nawet średnia? Szkołę teatralną traktuje się jako urozmaicenie programu i zabawę, nigdy zaś jako środek nauczania. Niestety i na tem polu jedynie Ameryka może nam za wzór posłużyć razem ze swymi nauczycielami: panną Brice i Texcherem, autorem pracy p. t. „Dramatyzacja jako jedna z metod szkoły współczesnej”. Europa pozostała zacofaną na tem polu, nie mówiąc już o Polsce, która powinna w tym jedynym choćby wypadku brać wzór z jezuickich i pijarskich sposobów wychowawczych. Obchodzić nas to powinno, jako przyszyłych nauczycieli. Znaczny zakres wiadomości można dzieciom podawać w formie inscenizacji. Ameryka uplastyczyła przez wprowadzanie akcji scenicznej nawet takie przedmioty jak arytmetykę, geografję, historję i przyrodę. Trzeba tu wziąć pod uwagę amerykańską przesadę, ale wniósłiny też przyklasnąć tym poczynaniom i wprowadzić je na teren własny. Łącząc przyjemne z pożytecznym, damy dziecku wiedzę i zadowolenie. Młodzież osiągnie wyrobienie obyczajowe — szkoła zaś pozostawi długoletnie wspomnienia.

*A. Burda.*

## DZIAŁ NAUKOWY.

### W 25-tą rocznicę.

Minęło 25 lat od chwili wykonczenia pierwszej radiostacji, która miała służyć do porozumiewania się na olbrzymich przestrzeniach. Początkowo, jak to zwykle w większości wypadków bywa, twórcę tego nowego systemu komunikacji, posądzono o nie-normalny stan umysłowy, zaś do całej tej sprawy odnoszono się sceptycznie. Ale nie

brakło też i entuzjastów, którzy zrozumieli znaczenie radja w życiu człowieka, oddając przez to głębokie uznanie wynalazcy nowego sposobu łączności — Marconiemu.

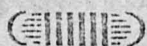
Marconi, z pochodzenia Włoch, urodził się w 1875 r. w Bolonii. Blizszych szczegółów z jego lat młodzieńczych, zwłaszcza z ławy szkolnej nie znamy. W świecie naukowym Marconi znany jest ze swej pracy nad badaniem fal elektrycznych, które usiłował oddać na usługi człowieka. W dalszych latach pracy genialnego męża, w tej dziedzinie, przedstawia się następująco: w 1895 i 1896 r. wykazuje możliwość sygnalizowania na znaczną odległość przy pomocy podniesionej anteny i uziemienia; w r. 1899 wykazał, że kulistość ziemi nie przeszkadza ruchom fal eteru na krótkich odległościach, a w r. 1900 zamierza nawiązać łączność radiową z Ameryką. W tym też celu, w październiku 1900 roku zaczęto budować stację w Poldhu miejscowości położonej na wybrzeżu kornwalijskim. Antena tej pierwszej stacji miała być podtrzymywana przez pierścień z dwudziestu masztów każdy wysokości 200 stóp, ustawionych na obwodzie koła o 200 stopach średnicy, obejmującego przestrzeń  $2\frac{1}{2}$  hektara. Praca szła raźnie. W grudniu, tegoż roku przystąpiono do zainstalowania elektrowni. Kiedy ta już była, zainstalowana, w styczniu 1901 roku rozpoczęto pierwsze próby sprawności nowej stacji.

Na Wielkanoc r. 1901 przy pomocy małej, tymczasowej anteny dokonano prób między Poldhu a stacją radiową w Lizzard, odległą o 10 km. Doświadczenia się udały. Pod koniec sierpnia r. 1901 budowa masztów w Poldhu była na ukończeniu, lecz burza szalejąca na wybrzeżu Anglii 17 września zniszczyła całą budowę.

W obawie by praca się nie przewlekła zbyt długo, Marconi zdecydował się na wzniesienie 10 masztów wysokości 170 stóp, ustawionych w półkoło, a wierzchołki połączono rozpiętym drutem. W połowie listopada przesyła Marconi sygnały do Crookhaven w południowej Irlandji — najodleglejszej dotychczasowej stacji. W dalszym ciągu prowadząc swoje dzieło, wyjeżdża Marconi 26 listopada do Ameryki w celu wybudowania stacji odbiorczej, którą pobudowano na Signal Hill, (wysokiem wzniesieniu, górującem nad portem). Na anteny do tej stacji odbiorczej użyto latarni. Dnia 12 grudnia 1901 r. o godzinie czwartej rano Marconi zdołał wypuścić balon, pomimo silnej burzy, na wysokości 400 stóp. I oto po sześciu latach usilnej pracy, Marconi w tym dniu miał imponujące rezultaty swych zamierzeń — w postaci sygnałów nadawanych z odległości blisko 2000 mil. Był to moment wielkiej wagi, to też Marconi nie zaufał całkowicie zwykłemu urządzeniu, polegającemu na samoczynnem przenoszeniu sygnałów z korehera na taśmę papierową przy pomocy pr. ekażnika i przyrządu Morse'a, lecz zamiast telegrafu, użył własnego ucha, znacznie wrażliwszego niż telegraf. Około godziny wpół do pierwszej usłyszał Marconi trzy słabe dźwięki w telefonie, odpowiadające trzem kropkom Morse'a, które według umowy nadawano na stacji nadawczej w Poldhu. Fakt był dokonany. Łączność Europy z Ameryką została nawiązana za pomocą radja.

Jak wielkim było dzieło Marconiego świadczyć może obecny stan radja w całym świecie i jego znaczenie w życiu człowieka.

*Marjan Przesmycki.*



## KRONIKA.

- 17-XI-27 r. Wizytacja zakładu przez p. Wł. Michałskiego Instruktora fizyki i chemii M. W. R. i O. P. Pan Instruktor obecny był na wszystkich lekcjach fizyki, wypadających w tym dniu na poszczególnych kursach Seminarjum.
- 25-XI. Pierwsze posiedzenie Rady Opiekunczej internatu.
- 26-XI. Pierwsza konferencja rejonowa.
- 27-XI. Wieczorek „Koła Historycznego“ poświęcony omówieniu zawartego niedawno traktatu handlowego z Norwegją.
- 29-XI. Wspomnienia związane z wybuchem powstania listopadowego. W udekorowanej zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych sali zebrali się uczniowie Seminarjum i tu wysłuchali referatu kol. Sokoluka, charakteryzującego nastroje społeczeństwa przed wybuchem powstania oraz przebieg walk. Następnie zebrani odśpiewali „Rotę“ i przy dźwiękach marszu opuścili salę.
- 4-XII. Obchód t. zw. „Święta Książki“. Celem wieczorku było przedstawienie słuchaczom historii książki. W wieczorku uwzględniony był rozwój pisma i środków rozpowszechniających pismo. Referaty na poszczególne tematy wygłosili:
- |             |          |   |
|-------------|----------|---|
| Łopacki Fr. | kurs III | „Dzieje książki“.   |
| Czech St.   | „ III    |   |
| Marczuk St. | „ III    | „Praca nad książką“.  |
| Sińczuk     | „ II     | podał uwagi o higienie czytania. Podczas wygłaszania referatów wyświetlano różne odbowiadające im ilustracje. |
- Na zakończenie zabrał głos p. prof. Papaj, podkreślając znaczenie książki chociażby ze względu na ogrom pracy włożony w doprowadzenie jej do obecnego stanu. Następnie odbyła się wystawa ozdobnie oprawionych książek
- 10-XII. Obchód 77-ej rocznicy zgonu generała Bema. Obchód zorganizowany był przez „Kolo Historyczne“. Poranek zagał p. Dyrektor, podając do wiadomości, iż obchód rocznicy zgonu gen. Bema zorganizowany jest zgodnie z rozporządzeniem M. W. R. i O. P. we wszystkich szkołach na terenie Rzeczypospolitej. Następnie p. Dyrektor podkreślił rolę gen. Bema jako pedagoga, gdyż był on profesorem szkoły oficerskiej w Warszawie. P. prof. Kowalski omówił rolę emigracji polskiej w ruchu wojnoścjowym narodów i przedstawił zebranyim życie i czyny gen. Bema, uwydatniając jego niepospolite zdolności strategiczne.
- 11-XII. Obchód 300-ej rocznicy bitwy pod Oliwą. Obchód zorganizowany był przez „Kolo Historyczne“. P. prof. Kowalski w słowie wstępnem podkreśla ważność morza wogóło, a dla narodu polskiego w szczególności. Kol. Tomczak J. wygłosił sonet Mickie-

wicza p. t. „Burza”. Kol. Klyk Ant. zreferował przyczyny i przebieg bitwy pod Oliwą, zaś kol. Malewski jasno i treściwie omówił sprawy związane z rozwojem floty, budującego się portu polskiego.

16-XII. Uczniowie byli obecni na Mszy Św. odprawionej za spokój duszy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza.

## DZIAŁ ROZRYWKOWY.

### Rozwiązanie łamigłówki matematycznej.

I sposób

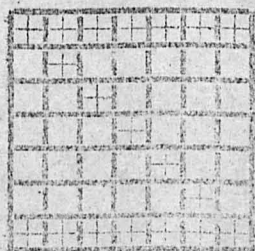
4	3	8
9	5	1
2	7	6

II sposób

6	7	2
1	5	9
8	3	4

*Janczar.*

### Łamigłówka kwadratowa.



Kwadraciki oznaczone krzyżykami dadzą tytuł dobrze znanego wam pisma (wiersz ukośny od góry do dołu).

Znaczenie poszczególnych wierszy:

1. Szukany wyraz.
2. Gruczoł którego soki pomagają trawieniu.
3. Inaczej wleczy groch.
4. Upominek, podarunek.
5. Zwane szeregi, tłum, gromada.
6. Materiał wybuchowy.
7. Pismo szkolne.

*Ułożył A. Jeż.*

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*Kol. Fr. Hr.* Szlachetne myśli poruszyliście, ale opracowanie b. słabe.. Trzeba się naprzód wyćwiczyć we wiadaniu prozą, bo wiersz jest utrudnieniem zbyt wielkiem dla początkującego. Piszcie i przysyłajcie możliwie starannie opracowane rzeczy, tego jednak „wielka” nie można drukować.

*Kol. Thm.* Wasze „Zimowe nastroje” byłyby lepsze, gdyby miały kregostup. Za dużo w nich mglistych „ogólników” Piszcie o sprawach konkretnych i przysyłajcie. (a nawiasowo radzimy zaglądać do słownika ortograficznego!)

*Kol. Tankred.* „Liść jesienny“ spóźnił się, ale to i lepiej, bo za rok lepiej go opracujecie. Teraz „dzieją się jakieś niepotęte sny“, bo kręcą się w wierszu „jakieś widma cieni“. Czy to znaczy „cienie cieni“? Macie „zacięci“, piszcie, ale coś życiowego!

*Kol. S. A.* Piszcie, piszcie, boć to czegoś nauczą, ale na Boga nie zróbcie według swego wierszyka, że „nim nauka ducha oświeci, to miłe szkolne życie przeleci!“ To byłoby straszne.

*Kol. M. M.* Zwracajciez uwagę na budowę całości! Wasza „Jedna z chwil rzadkich“ ma nawet pewną żywość, ale ton początku zupełnie się nie zgadza z zakończeniem, ponieważ brak uzasadnienia, podkreślenia stanu duszy, jakiegoś przejścia z nastroju do nastroju.

*Kol. Verniszeni.* Napisaćcieno coś z życia i do życia, a nie te „organy płaczące“, co sobie duszę „wypolituowały łzami“... Czyż taki zgrabny chłopiec jak Wy musi włożyć „w skołatane cielsko marzyciela“?

## KĄCIK SZKOŁY ĆWICZEŃ.

### ANDRZEJKI.

Już nadszedł dzień Andrzejki. Dziewczynki były bardzo rade, że doczekały dnia tak wesołego i zabawnego.

Zbliżał się wieczór, dziewczynki poszły sobie pożyczyc ubrania aby się przebrać. Jedna przebrała się za wiewiórkę, inna za krakowiankę, to za kobietę z pod Kielc, jednym słowem, każda była przedmiotem.

A wszystko to się działo po kolacji.

Gdy się dziewczynki poprzebrały, zaczęły wrożyć świecę w wodzie łapać ustami przez pół, igły puszczać na wodę, papier palić koło ściany i inne wróżbiarstwa uprawiać.

Dziewczynki cały czas od kolacji do modlitwy poświęciły na różne zabawy.

Bawiłyśmy się i wrożyłyśmy aż nareszcie zastała nas trąbka na modlitwę więc zaczęłyśmy pisać kartki z imionami, gdy pomapisywałyśmy kartki: poszliśmy spać.

Spaliśmy bardzo smacznie po tych ceremonjach wróżbiarskich.

*Josefa Młostkówna*  
ucz. VI-go oddz.

### Zimowy poranek na wsi.

Ciężkie chmury przesunęły się po niebie, sypiąc gwiazdeczki białego śniegu. Wiatr przeraźliwie huczał, zginając nagie drzewa, jakby je chciał powyrywać. Noc była mroźna. Za starym borem, osłonięta mrokiem nocy, stała nieduża wieś. Stomiane dachy chat, pokryte grubą warstwą śniegu, wyglądały jakby pobielone. Wieś była pogrążona we śnie. Widać było że zbliżał się świt, bo ptactwo domowe zaczęło się budzić. Koguty piejąc na wrywki, trzepotały skrzydłami. Tu i owdzie zaczęły błyskać świa-

telka w okienkach chat. Wieś zaczęła się budzić ze snu. Kury gdakając zlatywały z grzęd i czempredziej śpieszyły pódę drzwi chaty, bo wiedziały, że wkrótce nadejdzie gospodyni z pokarmem. Tam widać gęsi, które z geganiem posuwały się długim rzędem na wieś. Wieśniacy poodziewani w kozuchy, szli leniwie ku obrządkowi. Głodne konie posłyszały uszy zbliżających się gospodarzy, poczęły ich wilać rzeniem. Bydło po obrach ryczało. Wróble świergotały i swemi zgrabnemi nóżkami rozgarływały słomę, w której znajdowały ziarenka. Wrony swem krakaniem krzyczały, jakby był koniec świata. Czasem całym stadem zlatywały i szukały żywności po drogach. Cała wieś obudziła się ze snu. Tu widać grupę uczniów, którzy szli do szkoły.

Wiatr ustał, na dworze zrobiła się cisza.

Nad lasem niebo zaróżowiło się i wkrótce ukazała się czerwona tarcza słońca. Był dzień.

*M. Klimiuk.*

ucz. VII-go oddz.

## W zimowy czas.

Szklę się szron złocisty,  
Na rzece po brzeg,  
W poranek przejrzysty  
Lśni nam biały śnieg.

Drzewa ustojone  
W śnieżną białą kisę  
Stoją zamysłone...  
Gdzież się rozwiął liść?

Zamiast bujnej trawy  
Okrył ziemię śnieg  
Zamiast wód błękitnych  
Mróz ściał rzeki bieg.

I wszystko się zali  
W ten zimowy czas  
Lecz dzieci się śmieją  
I bawią się wraz.

*B. Borysiukówna*  
ucz. VII-go oddz.

## Zima.

Nie każe zima długo czekać na siebie. Już mroźny miazg szumi i hula po polach, łąkach i targach drzewami i gwałtem z nich strąca resztki liści, które jeszcze jesień pozostawiła. Pora zima zjawia się w towarzystwie kocięta, sodu, mrozu i śnieżnej zamieci. Przyszła. Tu, jak zimna woda pod lodową skorupką, w stawie woda pod lodową pokrywą, a w powietrzu męry śniegu uniochę mruw tój pszczoł. A gdy ranielem rzucisz okiem w pole, nie tylko biała pustynia, na dachu białe leżą dywany, a każdy palik u płotu ma na sobie niby czapkę baranią, nasadzoną tak zabawnie, że zda się, jakby się wtedy śmiał z drugiego! A gdy słońce zagrzeje, to jakby chciało walczyć z zimą. A nareszcie usunie zimę przemocą swego blasku ciepłego. Nastąpi wiosna.

*Józef Wielepiak*  
ucz. oddz. VI.

Prenumerata: miesięcznie 1 zł., rocznie 10 zł.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadsyłanych artykułach. Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się

Wydawca: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Leśnej Podl.

Opiekun: Prof. J. Papaj.

Redaktor: Stefan Szejnert.